

Zajęto 1000 komputerów z powodu filmu „Wkręcenie”

16 października 2015

Na Dolnym Śląsku policjanci zabezpieczyli mnóstwo komputerów w związku z udostępnianiem w internecie polskiej komedii. Sprawę prowadzi prokuratura ze Świdnicy. Zatrzymanie 1000 komputerów robi ogromne wrażenie. Nie wiadomo kiedy posiadacze tych komputerów będą mogli je odzyskać. Pojawia się pytanie, na jakim odsetku tych maszyn faktycznie będzie można znaleźć dowody przestępstwa?

Do „Dziennika Internautów” zaczęły docierać wiadomości i pytania na temat licznych zatrzymań komputerów w związku z udostępnianiem w internecie filmu „Wkręcenie”. W internecie już jakiś czas temu pojawiały się informacje o tym, że policjanci odwiedzali internautów w związku z udostępnianiem tego filmu. Zaledwie przedwczoraj pisał o tym Bezprawnik.pl. Wczoraj Radio Wrocław poinformowało, że akcja prowadzona jest na Dolnym Śląsku i faktycznie zakrojona jest na szeroką skalę. Śledztwo dotyczące rozpowszechniania filmów prowadzi prokuratura Okręgowa w Świdnicy. Na jej zlecenie policjanci z Wałbrzycha, Kłodzka i Dzierżoniowa mieli zabezpieczyć około tysiąca komputerów. Do nielegalnego rozpowszechniania „Wkręconych” miało dojść w czerwcu 2014 roku. Dodatkowo świdnicki serwis Doba.pl informuje, że zawiadomienie zostało złożone przez Studio Filmowe Interfilm sp. z o.o z siedzibą w Warszawie. Śledztwo w tej sprawie zostało wszczęte na początku czerwca tego roku na podstawie materiałów procesowych przekazanych przez Prokuraturę Okręgową w Białymstoku.

W tym miejscu można przypomnieć, że film „Wkręcenie” był wymieniony wśród dzieł chronionych przez kancelarię MURAAL. Ta kancelaria rozsyłała w przeszłości wezwania do ugody w związku z różnymi naruszeniami, choć akurat my nie widzieliśmy pism związanych z filmem „Wkręcenie”. W chwili obecnej nie wiemy,

czy to postępowanie, które doprowadziło do zatrzymania tysiąca komputerów, miało jakiś związek z pismami rozsyłanymi przez jakąkolwiek kancelarię.

Z informacji w serwisach lokalnych wynika, że śledztwo ma związek z takim rozpowszechnianiem filmu, do którego doszło „w czasie ściągania”. Może więc chodzić o technologię P2P, taką jak BitTorrent. Wiemy, że czasami dochodzi do pomyłek przy ustalaniu osób udostępniających filmy przez BitTorrenta. Dlatego istotne będzie uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy na wszystkich zatrzymanych komputerach znajdą się dowody naruszeń?

Z naszych informacji wynika, że policjanci mogli także proponować kontakt z kancelarią w celu ugodowego załatwienia sprawy. Po raz kolejny stróżę prawa zachowują się jak agenci od zawierania ugód pod niemałą presją. Bardzo niepokojące.

Samo zatrzymanie tak wielu komputerów jest zastanawiające. Prokuratura będzie musiała przeanalizować masę materiału. Zatrzymanie tak wielu maszyn sugeruje, że posiadacze komputerów nie odzyskują ich szybko. Pytanie brzmi, czy te osoby naprawdę udostępniały film? Nawet jeśli tak, nie w każdym przypadku uda się to udowodnić. Rozmawiałem już z osobą, która np. nie posiada sprzętu, jakiego używała rok temu (do nielegalnego rozpowszechniania „Wkręconych” miało dojść w czerwcu 2014 roku). Są również takie osoby, które np. wyjechały i nie można było zatrzymać ich sprzętu.

Nie to jest jednak najciekawsze. Dotarła do mnie informacja o tym, że w czasie zatrzymań sprzętu w związku z udostępnianiem „Wkręconych” policjanci mogli proponować właścicielom sprzętu kontaktowanie się z kancelarią w celu zawarcia „ugody”. Nie jest to pierwszy raz gdy słyszę o czymś podobnym. Już w marcu „Dziennik Internautów” opisywał podobny przypadek – policjanci przyszli po sprzęt i jednocześnie zaproponowali zawarcie ugody przez konkretną kancelarię. Takie zachowanie policjantów jest wysoce niepokojące. Owszem, muszą oni zatrzymać sprzęt, ale

ich uczestniczenie w proponowaniu ugody może wzbudzać poważne zastrzeżenia. Wygląda to trochę tak, jakbyśmy zamiast państwowej policji mieli prywatną służbę na usługach producentów filmowych. Nawet przedstawiciele Komendy Głównej Policji przyznawali w rozmowie z DI, że policjanci nie powinni do tego stopnia angażować się w te sprawy.

Kolejny taki przypadek „Dziennik Internautów” opisał w maju. „Policjant zostawił adres i numer telefonu do kancelarii, która zajmuje się tą sprawą. Powiedział, że tu chodzi tylko o pieniądze i trzeba spróbować się dogadać” – powiedział nam nasz informator. Teraz mamy zatrzymania w związku z udostępnianiem filmu „Wkręcenie”. Najwyraźniej przy tych zatrzymaniach policjanci też doradzają kontakt z kancelarią. Ja dowiedziałem się o jednym takim przypadku, choć z niepewnego źródła (tzn. od osoby całkowicie anonimowej, której tożsamości nie byłem w stanie potwierdzić). O innych takich przypadkach dowiedział się Bogusław Wieczorek, radca prawny i autor bloga Własność Intelektualna w Praktyce. W rozmowie z DI Bogusław Wieczorek przyznał, że po raz pierwszy o takim przypadku dowiedział się w sierpniu.

Spytałem Bogusława Wieczorka o jego zdanie na temat takiego zaangażowania Policji.

„Jeśli chodzi o moją ocenę tej sytuacji, w zasadzie takie działania wykraczają poza cele, do których Policja została powołana. Jednak w niektórych przypadkach nakłanianie do wzajemnego kontaktu pokrzywdzonego i potencjalnego sprawcy przestępstwa może być korzystne, a policjant, w takim przypadku występujący trochę w charakterze mediatora, może doprowadzić do ugodowego zakończenia sprawy. Ale to raczej mówimy o przypadku kłótni sąsiedzkiej, czy innych, raczej błahych sytuacjach. Tutaj jest sytuacja inna – policjant przekazuje kontakt do podmiotów gospodarczych, które ze zwalczania piractwa uczyniły główny przedmiot działalności, nierzadko stosując przy tym wątpliwe pod względem etycznym narzędzia. Do kontaktu jest zachęcana osoba, która w sprawie

nie ma statusu podejrzanego, nie została nawet przesłuchana. Trochę „z zaskoczenia” – w drzwiach staje Policja, zabiera komputer i radzi kontaktować się w tej sprawie z konkretną firmą. Autorytet Policji i konkretne działanie w postaci zabrania sprzętu do badania nawet na wiele miesięcy, są w takim przypadku wykorzystywane do wzmocnienia „propozycji ugodowej” – wyjaśnia Bogusław Wieczorek.

Dodam w tym miejscu od siebie, że w jednym ze znanych mi przypadków (już nie dotyczącym „Wkręconych”) osoba, której komputer zatrzymano, zdecydowała się na ugodę, mimo iż nic nie zrobiła! Ta osoba chciała tylko szybko odzyskać swój komputer. To jest kolejny powód, dla którego takie działanie policji jest kontrowersyjne. W dzisiejszych czasach zabranie komuś komputera to poważny problem. Ludzie pracują przy komputerach, mają na nich owoce swojej pracy, używają ich by korzystać z usług bankowych. Są osoby gotowe do ugody tylko ze strachu przed zabraniem komputera. Na swoim blogu Bogusław Wieczorek zwraca uwagę na trudną sytuację prawną osób, którym zabrano komputer. Te osoby nie mają w zasadzie żadnego statusu w postępowaniu karnym. Są jedynie posiadaczami rzeczy, które mogą stanowić dowód w sprawie.

Zatrzymania sprzętu zwykle mają mocne oddziaływanie zastraszające i skwapliwie wykorzystują to różni prawnicy-antypiraci. Pod wczorajszym tekstem na temat zatrzymań już pojawił się komentarz sugerujący, że „wejdą po resztę komputerów”. Miało to chyba sugerować, że wszyscy, którzy dotychczas dostali jakieś pisma, powinni się bać. Oczywiście zatrzymania komputerów wystraszyły osoby, które w przeszłości otrzymały pisma od różnych kancelarii zajmujących się ściąganiem wpłat za rzekome piractwo. Wiem o tym, bo dostałem od wczoraj wiele e-maili od takich osób.

Z moich obserwacji wynika, że osoby otrzymujące pisma z wezwaniami do ugody rzadko kiedy goszczą u siebie policjantów. Częściej słyszałem o sytuacjach, gdy wizyta policji była niespodziewana. Czasem zdarzało się, że to policjant

proponował ugodę. Osobiście odnoszę wrażenie, że po prostu zmienia się obraz copyright trollingu w Polsce. Teraz pokrzywdzeni producenci filmów najwyraźniej liczą na zatrzymanie komputerów i proponują ugody pod większą presją. Wysoce kontrowersyjnym elementem takich działań jest wykorzystywanie policji do proponowania ugody.

W tych przypadkach, gdzie rozsyłano pisma z wezwani zdarzało się, że atakowane były osoby niewinne. Czy może się zdarzyć, że osobie niewinnej zostanie zabrany komputer? Odpowiem brutalnie – to się zdarza i wiem o tym nie od dziś. Znam nawet przypadek osoby, której oddano komputer po dwóch latach, a na tym komputerze nie znaleziono dowodów naruszeń. Zabawna sytuacja prawda? Obywatel został de facto ukarany za to, że nic nie zrobił. To poważny problem.

Czy przystawać na wspomniane ugody? Wszystko zależy od tego, czy ktoś naprawdę udostępniał film. Jeśli popełniłeś akt piractwa i ktoś proponuje Ci ugodę, masz prawo na tę ugodę przystać. To oczywiste. Decyzja należy do Ciebie. Możesz również znaleźć sobie prawnika i przedyskutować z nim swoją sytuację, szczególnie jeśli warunki ugody wydają Ci się nieuczciwe. Może się też zdarzyć, że nic złego nie zrobiłeś a jednak dostałeś pismo lub zabrano Ci komputer. W takich przypadkach przystawanie na ugodę jest czymś, czego bym nie doradzał. Nie warto płacić tylko „dla świętego spokoju” bo wbrew pozorom nie chodzi tylko o pieniądze. Przystanie na ugodę wymaga najczęściej przyznania się do przestępstwa. Nie jest dobrym pomysłem przyznawanie się do przestępstwa, którego się nie popełniło. Poza tym płacenie „dla spokoju” jest tylko napędzaniem mało etycznego biznesu. Znam osoby, które dostały już po kilka pism od tzw. „trolli prawnoautorskich”. Znam takich, którzy zawarli jedną ugodę, a potem dostali pismo w związku z innym filmem. Zapłacenie kilkuset złotych prawnikowi-antypiratowi wcale nie czyni odpornym na zatrzymanie komputera w przyszłości.

A może istnieją inne możliwości działania? Czy wiecie, że

można złożyć zażalenie na postanowienie prokuratora o wydaniu sprzętu komputerowego? Jeśli czujesz się niewinny to zawsze lepiej złożyć takie zażalenie niż płacić „dla spokoju”. Uważam też, że policjanci, jeśli już muszą doradzać, powinni informować zwłaszcza o możliwości złożenia zażalenia.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl

Kompilacja 2 artykułów dla: WolneMedia.net